

# Robotnicy festiwali: rozliczani, kontrolowani, niezbędni

W dobie kryzysu gospodarczego wywołanego epidemią organizatorzy wydarzeń kulturalnych, artyści, ludzie pracujący w sektorze kultury również tracą źródła dochodu i potrzebują wsparcia podobnie jak przedsiębiorcy. Jednak programy pomocowe państwa i samorządu nie traktują ich tak samo. Konieczność oszczędzania i związane z nią cięcia wydatków budżetowych właśnie kulturę dotknęły w pierwszym rzędzie.

Prawidłowości te dostrzegł Łukasz Tokarczyk, student łódzkiego kulturoznawstwa, który, korzystając z uniwersyteckiego grantu, zbadał sytuację organizatorów łódzkich festiwali filmowych. Chciał na ich przykładzie sprawdzić, jaka jest filozofia przeznaczania publicznych pieniędzy na kulturę. Owocem analizy regulaminów programów dotacyjnych na szczeblu centralnym i samorządowym oraz wywiadów przeprowadzonych z dyrektorami artystycznymi i koordynatorami finansowymi dziesięciu festiwali, które w ciągu ostatnich trzech, czterech lat odbywały się w Łodzi jest praca: „Perspektywa organizatorów łódzkich festiwali filmowych a filozofia zarządzania zasobami publicznymi”. Choć powstała kilka miesięcy przed wybuchem pandemii, nowa rzeczywistość tylko wzmacnia wnioski sformułowane przez badacza.

## Kultura jako towar?

Podstawę teoretyczną dla rozpoznania sytuacji organizatorów festiwali stanowi refleksja nad tym, jak zmienia się styl działania państwa w obszarze dostarczania usług publicznych, w szczególności w sferze kultury. Ewolucja koncepcji zarządzania publicznego przebiega od modelu tradycyjnego (tzw. biurokratycznego), przez nowe zarządzanie publiczne (new public management), po współzarządzanie (public governance). Na świecie trwa ona od 45 lat, w polskiej rzeczywistości nowe koncepcje zarządzania pojawiły się przed kilkunastu laty.

Zmiany polegają na przejściu od administrowania bazującego na sztywnych procedurach, tworzonych i egzekwowanych przez państwo (za pośrednictwem swoich instytucji dostarcza ono obywatelom ofertę świadczeń) do zarządzania opartego na ocenie efektywności działania i wykorzystaniu mechanizmów rynkowych. Wiąże się to z nastawieniem sektora publicznego na decentralizację zarządzania, podejście menedżerskie, osiąganie wyników, strategiczne planowanie, wzmocnienie kontroli, kontraktowanie usług w drodze otwartych konkursów (rywalizacji o kontrakty). Jednak wiadomo już, że podejście rynkowe się nie sprawdza, zwłaszcza w kulturze okazuje się szkodliwe. Rozwiązania z sektora komercyjnego trudno przenieść do administracji publicznej ze względu na inne cele końcowe (interes publiczny). Wątpliwości budzą kryteria oceny wyników, czyli stopnia i jakości zaspokojenia potrzeb społecznych.

Kolejnym etapem rozwoju zarządzania publicznego jest więc współzarządzanie, które opiera się na partnerskich stosunkach pomiędzy przedstawicielami administracji publicznej a obywatelami. Charakteryzuje się m.in. angażowaniem wszystkich zainteresowanych stron, przejrzystością, odpowiadaniem na potrzeby społeczne, dążeniem do konsensusu, uwzględnianiem głosów mniejszości, odpowiedzialnością wobec społeczeństwa. Współzarządzanie włącza obywateli w proces wskazywania kierunków działania administracji publicznej i kooperacji w ramach świadczenia usług publicznych. Popularnymi przejawami takiego współdziałania są konsultacje społeczne, platformy komunikacji, budżety partycypacyjne, partnerstwo publiczno-prywatne.

Fundament owej filozofii zarządzania zasobami publicznymi w Polsce, którą rozpoznaje w swojej pracy Łukasz Tokarczyk, pokazują już same liczby zaczerpnięte z zestawień GUS oraz sprawozdań finansowych Urzędu Miasta Łodzi. Po pierwsze spośród wszystkich pieniędzy wydawanych u nas na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego (ponad 11 mld zł w 2018 roku) olbrzymia większość (80,8 proc.) trafia tam za pośrednictwem samorządów. Oznacza to, że polityka kulturalna jest zdecentralizowana, a wyobrażenia przeciętnego obywatela na temat kultury w dużej mierze kształtuje działalność samorządu. Po drugie, prawie wszystkie pieniądze zarówno z budżetu państwa (98,79 proc. w 2018 roku), jak i na poziomie lokalnym (Wydział Kultury UMŁ w 2018 - 97,1 proc.) przekazane zostały do instytucji publicznych. Kawałek tortu przypadający organizacjom trzeciego sektora jest wyjątkowo skromny. Widać więc, że nie stanowią one ważnego partnera ani dla władz państwowych, ani dla samorządu łódzkiego i niechętnie włączane są w proces realizacji zadań publicznych w obszarze kultury.

## **Po co to wszystko?**

Organizatorzy festiwali filmowych (w większości stowarzyszenia i fundacje) mogą szukać dofinansowania ze środków publicznych w Funduszu Promocji Kultury w ramach konkursów organizowanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na wsparcie festiwali 5 mln zł rocznie przeznacza Polski Instytut Sztuki Filmowej. W Łodzi mogą ubiegać się o dotacje z programów: „Dofinansowanie inicjatyw kulturalnych, stowarzyszeń i fundacji”, „Dofinansowanie inicjatyw kulturalnych, stowarzyszeń i fundacji - minigranty” oraz „Edukacja kulturalna”. Film należy również do katalogu przedsięwzięć wspieranych przez instytucję samorządową Łódzkie Centrum Wydarzeń.

Łukasz Tokarczyk przeprowadził wywiady z dziesięcioma osobami zaangażowanymi w organizację festiwali filmowych w Łodzi. W wypadku jednej z największych imprez odmówiono mu, zasłaniając się tajemnicą handlową. W pozostałych sytuacjach rozmowy przebiegały swobodnie dopiero po zapewnieniu badacza, że w artykule nie ujawni nazwy imprezy ani nazwisk rozmówców. Skąd taka postawa? Organizatorzy mają wrażenie, że ocena wniosków, które składają w rozmaitych konkursach, i ewentualne dotacje lub decyzje odmowne często są uznaniowe. Dlatego boją się, że formułowane przez nich pod nazwiskiem krytyczne opinie pod adresem np. Wydziału Kultury, ministerstwa lub PISF spowodowałyby odrzucenie ich aplikacji w przyszłości.

- Mimo zagwarantowania anonimowości nie mam pewności, czy były to całkowicie szczerze wypowiedzi - twierdzi Łukasz Tokarczyk. - W każdym razie wynika z nich, że relacje między dystrybutorami środków publicznych a organizatorami nie są równe i oparte na wzajemnym zaufaniu.

Sygnalizuje to jakiś błąd w systemie, skoro procedura dopuszcza nieokreśloną „uznaniowość”, czyli ocenę nie wynikającą z przyjętych w konkursie kryteriów i nie podlegającą weryfikacji. Obawy składających wnioski przed wyrażeniem opinii na temat jakości współpracy z przedstawicielami instytucji dotujących potwierdzają teoretyczną możliwość wystąpienia tego niepożądanego czynnika. Zasłanianie się tajemnicą handlową w tych relacjach również wydaje się niewłaściwe, bo to, na jakich warunkach i w jakiej wysokości przyznawane są publiczne pieniądze, powinno być informacją publiczną.

W wywiadach organizatorzy festiwali sporo mówili o swoich motywacjach. Po co to robią? Ich postawy różnicują się w zależności od skali wydarzenia, jakie tworzą i rodzaju podmiotu organizującego. Ci, którzy robią duży festiwal albo organizują go w ramach instytucji, skupiają się na wymiarze społecznym. Jako cele wymieniają przede wszystkim tworzenie platformy do dyskusji o filmach i angażowanie lokalnej (często z przymiotnikiem - „wykluczonej”) społeczności oraz

kulturalne wzbogacenie łodzian, kształtowanie gustu i wrażliwości poprzez popularyzację wartościowego kina. Zupełnie inne motywacje podają organizatorzy operujący mniejszymi budżetami, tworzący festiwale w ramach organizacji pozarządowych. Są to najczęściej powody osobiste -zainteresowanie filmem, możliwość poznania twórców, których cenią, ale przede wszystkim dążenie do tego, by żyć z festiwalu. Wszystkimi kieruje zaś poczucie misji w zakresie edukacji filmowej i kulturalnej, zapewniania dostępu do treści kultury, integracji społeczności, tworzenia jakościowego miejsca doświadczenia i odbioru sztuki.

Z lansowanego przez nowe zarządzanie publiczne przeniesienia praktyk biznesowych do kultury wynika brak stabilności organizacji pozarządowych, dla których festiwal stanowi często jedyną rację bytu. Dla nich podstawową potrzebą jest uzyskanie dotacji, najlepiej w formie umowy kilkuletniej. Wynik konkursu zawsze pozostaje niewiadomą. Jak wynika z wypowiedzi uczestników wywiadów, nawet wieloletnie doświadczenie i pozytywne opinie o wcześniejszych edycjach nie wzmacniają ich pozycji. Jeśli trafi się na przykład błąd formalny w aplikacji, nie ma przebaczenia - odpadają. Instytucje organizujące festiwal mają przewagę nad trzecim sektorem - dysponują zapleczem technicznym, pracownikami, budżetem. Narzekają jednak na biurokrację, niską efektywność, ograniczenia wynikające z obowiązującego prawa zamówień publicznych, hierarchiczność i usztywnienie systemu.

## **Bogdan Sobieszek**

- - -

*To pierwsza część przygotowywanego artykułu, poświęconego sytuacji organizatorów wydarzeń filmowych. Całość w numerze czerwcowym "Kalejdoskopu" - w dystrybucji z końcem maja.*